

Eksperyment Rajneeshpuram

20 sierpnia 2014

Swe badania nad duchowymi i socjalnymi eksperymentami rozpocząłem w 1980 roku. Około czterech lat spędziłem mieszkając we wspólnotach Rajneeshee, a nawet uczestniczyłem w tworzeniu największego w XX wieku i najbardziej kontrowersyjnego eksperymentu w dziedzinie alternatywnego sposobu życia – założonego przez Osho miasta-komuny na terenie pustyni we wschodnim Oregonie; miasto nosiło nazwę Ranczo Rajneesh albo Rajneeshpuram.

Osho – mistrz duchowy sannjasinów i założyciel Rajneeshpuram. W latach 1980-1985 Ranczo, jak nazywali swoją posiadłość jej obywatele, rozrosło się z zamieszkaną przez kilkadziesiąt osób osady do miasta liczącego 5 tysięcy mieszkańców. W miesiącach letnich liczba potrafiła wzrosnąć nawet do 20 tysięcy. Rajneeshpuram, miasto założone na terenie byłego rancza, stanowiło swoisty mikrokosmos. Stronnicy Osho (zwani sannjasinami) przybyli, by się tam osiedlić, z najodleglejszych zakątków globu.

W 1983 roku profesorowie Carl A. Latkin, Richard A. Hagan, Richard A. Littman i Norman D. Sundberg z Wydziału Psychologii na Uniwersytecie Oregon przeprowadzili pośród obywateli Rajneeshpuram badania demograficzne i psychologiczne. Otrzymane wyniki wskazywały, że większość sannjasinów to absolwenci wyższych uczelni; populacja ta wykazywała się wyższym niż w innych społecznościach współczynnikiem ludzi z tytułami magisterskimi i doktorskimi. W znacznym stopniu to oni właśnie przesądzili o edukacyjnym i finansowym sukcesie zamierzenia.

Pionierzy wnieśli do eksperymentu chęć poddania się ciężkiej próbie oraz upór w pokonywaniu trudności. Od początku byli świadomi tego, że jedną z największych przeszkód na drodze do

sukcesu mogły stać się nieświadome uprzedzenia narodowościowe i religijne każdego z nich. Innymi słowy, ich utopijna wspólnota mogła nie przetrwać z powodu związków jej mieszkańców z przeszłością. Powodzenie lub klęska eksperymentu zależały więc od tego, czy ludzie rozmaitych narodowości potrafią współdziałać w powszechnym zrozumieniu i wznieść się ponad podziały i różnice. Wszyscy zgodzili się na zmiany i połączyli swe siły, by doprowadzić miasto do rozkwitu, do duchowej i ekologicznej harmonii. Udało im się zrealizować utopijną ideę tworzenia wspólnoty żyjących w zgodzie obywateli świata.

Miasteczko Rajneeshpuram zwane Ranczem.

Ten swoisty, mający swe źródło w dostatku, komunistyczny eksperyment nie był ograniczony brakiem gotówki. Z finansową pomocą 300 tysięcy innych sannjasinów oraz prowadzonych przez część z nich przedsiębiorstw na całym świecie w rozwój Rajneeshpuram zainwestowano około 85 milionów dolarów.

Pionierzy udowodnili, że życie we wspólnocie, która nie jest nękana problemami finansowymi bądź niedostatkami intelektualnymi, może w bardzo krótkim czasie przynieść wiele korzystnych rezultatów. W ciągu pierwszego roku, kiedy Ranczo zamieszkiwane było przez niecałe tysiąc osób, sannjasini uprzętnęli i obsiali niemal 570 hektarów ziemi, zagospodarowali pod uprawę dalsze 280 hektarów, zbudowali nowoczesną oborę dla krów rasy Holstein wraz z mleczarnią, stworzyli osadę składającą się z 54 podwójnych domów mieszkalnych, wywiercili 24 studnie i wybudowali system melioracyjny o długości 6 kilometrów. Zainstalowali także 18 kilometrów trójfazowej sieci elektrycznej wysokiego napięcia, wybudowali 10 kilometrów dróg oraz znacznie poprawili stan już istniejących 35 kilometrów dróg państwowych i prywatnych. Postawili także 6 niewielkich szklarni i rozpoczęli budowę następnej, o powierzchni ponad 1 hektara, którą później przekształcono w halę z 25 tysiącami miejsc. Korzystano z niej

podczas organizowanych w lecie międzynarodowych festiwali.

Goście jednego z festiwali w Rajneeshpuram.

W ciągu zaledwie jednego roku, wykorzystując starą pionierską zasadę etyczną „pomóż swojemu sąsiadowi”, mieszkańcy komuny wybudowali swoje domy, barsamoobsługowy i piekarnię o powierzchni 900 metrów kwadratowych, warsztat o powierzchni 400 metrów kwadratowych, budynek administracyjny o powierzchni 900 metrów kwadratowych, jak też zamontowali urządzenie do kruszenia skał, które przerabiało ogromne ilości surowca; otrzymany żwir wykorzystywano między innymi przy budowie dróg i placów. Do końca 1982 roku szczęśliwi i pogodni ludzie w charakterystycznych czerwonych szatach zbudowali mierzący 7 kilometrów długości rurociąg dostarczający wodę pitną oraz zbiornik wodny o objętości 17,5 miliona litrów. Oficerowie Korpusu Inżynieryjnego Armii USA z zazdrości zzielenieli w tyłu odcieniach, ile miały ich mundury maskujące.

Położenie miasta okazało się idealne dla przetestowania jego ekologicznej przydatności do życia. Sannjasini wybudowali Ranczo na obszarze wchodniego Oregonu. Przez lata teren ten ulegał degradacji i wyjałowieniu, gdyż był bezmyślnie eksploatowany przez pokolenia białych farmerów.

Wielu odwiedzających komunę ekologów chwaliło skuteczny system przetwarzania wszelkiego rodzaju odpadków. Sannjasini wybudowali biologiczny osadnik ściekowy o pojemności ponad pół miliona litrów wraz z systemem pomp. Dokładnie oczyszczone ścieki były przesyłane rurociągiem i wykorzystywane do nawadniania pastwisk dla stada 80 sztuk bydła.

Bar samoobsługowy wspólnoty stanowił istny raj zielonych – nic się tu, nie wyłączając energii, nie marnowało. Zasilany bateriami słonecznymi system grzewczy dostarczał gorącej wody. Resztki pożywienia wykorzystywane były jako pasza dla hodowanego drobiu, a wszystkie ścieki organiczne odprowadzano

na specjalne miejsce kompostowe, gdzie zmieniały się w pokłady naturalnego nawozu. Przez kilka lat ta „fabryka nawozu” mogła dostarczać wystarczającej ilości substancji organicznych, by zmienić dolinę i otaczające ją wzgórza w oazę zieleni. Wykorzystywane środki ochrony roślin były niemal w 100% organiczne i nieszkodliwe dla środowiska, zamiast syntetycznych trucizn rolnicy posługiwali się środkami naturalnymi.

Członkowie wspólnoty tak zaprojektowali miasto, by nie zmarnować nawet skrawka ziem uprawnych. Obszary mieszkalne i przemysłowe wybudowano głównie na obrzeżach doliny, pozostawiając jej centralną część pod uprawę. Budynki pomalowano w naturalne kolory ziemi, by stworzyć wizualną harmonię z otaczającymi dolinę surowymi i pięknymi wzgórzami.

Ponieważ na terenie Rancza wypasano uprzednio bardzo długo zbyt wielkie stada bydła, spowodowało to znaczne ubytki wierzchniej warstwy gleby, a także związaną z tym erozję systemu rzecznej. W wyniku tego powodzie wymyły dolinę rzecznej do gołej skały. Mieszkańcy Rajneeshpuram wykorzystywali w tym wypadku między innymi skuteczny projekt budowy tam. Realizacja projektu, połączona z utworzeniem sztucznego jeziora, pomogła odbudować wierzchnią warstwę gleby i podnieść poziom wód rzecznych. W ciągu trzech lat stan doliny rzecznej uległ ogromnej poprawie. Udało się odtworzyć wiele gatunków ptactwa i zwierząt – okolica wróciła pod tym względem do stanu z poprzedniego stulecia.

Miasteczko posiadało własną linię lotniczą – Air Rajneeshpuram.

Rajneeshpuram nie było komuną marksistowską. Jej członkowie dzielili się równo między sobą nie ubóstwem, lecz dobrobytem. Standard życia był tam wysoki, a zasobność komuny przejawiała się na wiele sposobów. Kiedy wspominam czas, kiedy mieszkałem w Rajneeshpuram, pierwsze, co przychodzi mi namysł, to

bogactwo śmiechu i radości, w jakie zasobni byli mieszkańcy miasta. Profesorowie, dyrektorzy, artyści, lekarze i prawnicy byli szczęśliwi, brudząc sobie ręce podczas kopania rowów, sadzenia roślin i budowania własnej oazy. W komunie traktowano pracę jako zabawę i to odróżniało jej mieszkańców od miliardów ludzi na Ziemi, dla których praca jest okropną, ale nieuniknioną koniecznością pozwalającą im przetrwać.

Agresja i przestępczość – o tych pojęciach udało się niemal całkowicie zapomnieć. Można było zostawić plecak pełen wartościowych rzeczy na ławce przy głównej alei miasta i znaleźć go w tym samym miejscu następnego dnia (mnie przytrafiło się to kilkanaście razy). Nikt nie zamykał na klucz mieszkań ani samochodów. Jeśli zdarzały się grabieże lub przestępstwa, były one popełniane przez ludzi z zewnątrz, przejeżdżających stanową szosą prowadzącą przez środek miasta.

Ludzie z Rajneeshpuram byli obdarzeni niemal niewyczerpalnymi zasobami energii – realizując swą wizję nie marnowali jej prawie wcale na międzyludzkie konflikty i współzawodnictwo. Jest to jedna z najważniejszych korzyści systemu opartego na wspólnocie, jeśli tylko system ten jest umiejętnie zarządzany, a jego członkowie mają motywację do twórczego rozwoju. Jest to też jedna z przyczyn, dla których Rajneeshpuram było w stanie wyleczyć okoliczny ekosystem.

Miasto było domem dla największej rodziny lat osiemdziesiątych. Spróbujcie sobie wyobrazić własną rodzinę powiększoną do rozmiarów 5 (a czasem 15) tysięcy członków, dzielących się obowiązkami domowymi i wspólnie dbających o zapewnienie sobie i innym szczęśliwego życia. Po dniu pracy wracałem do swojego pokoju, który był starannie wysprzątnięty; ubrania były wyprane, wyprasowane i poukładane wszafie. Szedłem później do baru, gdzie czekał na mnie pyszny posiłek.

Ponieważ wykonywałem to, co do mnie należało, ułatwiałem też życie kucharzom i zmywaczom naczyń; wszyscy czerpali korzyści z tego, co zrobiono w Rajneeshpuram. Nawet żmudny obowiązek

księgowania wydatków i naliczania podatków nie był problemem; komuna miała własny wydział finansowy, który się tym zajmował.

Jeśli rzeczy przybierały niepożądany obrót, dotyczyło to każdego, więc starano się naprawić usterki możliwie szybko. Stopień odpowiedzialności, jaki sannjasini odczuwali wspólnie za swoje miasto, znacznie przekraczał zaangażowanie mieszkańców innych znanych społeczności.

Współcześni psychologowie zgadzają się przeważnie z tezą, że większość naszych uwarunkowań oraz będących ich rezultatem nerwic jest skutkiem zależności dzieci od rodziców w okresie dorastania; sami rodzice zaś są w poważnym stopniu ograniczeni narzuconą im przez społeczeństwo rolą. Córki poślubiają mężczyzn, którzy przypominają im tatusiów, a najbardziej nawet „męscy” samcy nieświadomie usiłują zmienić swe nowo poślubione wybranki w „mamusie”. Nie powinien nikogo zaskakiwać katastrofalny rezultat takich usiłowań. Niestety, zbyt łatwo znaleźć nieszczęśliwe i nieudane małżeństwo.

Dorośli żyjący w komunie świadomi byli tego zagrożenia, postanowili więc ten schemat przełamać. Nie było to zbyt skomplikowane: wszystkie dzieci należały do całej komuny, a nie do małej, odosobnionej rodziny. W standardowej rodzinie dzieci, którym potrzebna jest niezbędna do życia porcja miłości i wsparcia materialnego, mogą liczyć jedynie na mamę i tatę. Grożąc dzieciom – słownie lub w inny sposób – odmówieniem im swojej miłości, dorośli mają władzę, którą wykorzystują, by zmusić dziewczynki i chłopców do bycia „grzecznymi dziewczynkami i grzecznymi chłopcami”, to znaczy by ich synowie i córki dopasowali się do wzorców przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Dzięki temu historia się powtarza, a prorocy i jasnowidze mają znacznie większe szanse na trafne postawienie prognozy.

Mieszkańcy Rajneeshpuram żyli w komunie.

Tak być nie musi, i łatwiej przeciwdziałać temu w powiększonej rodzinie, na którą składa się cała wspólnota. Rozwój dzieci wychowujących się na Ranczu nie był ograniczony wrodzonymi nerwicami jednego lub obojga rodziców, gdyż środki potrzebne do przetrwania oraz zasoby miłości były niepomiaralnie zwiększone. Oprócz mamy i taty uczuć dostarczały tysiące „cioć” i „wujków”. Dzieci zawsze mogły liczyć na wsparcie ze strony dorosłych, którzy zachęcali je do samorozwoju i posługiwania się wrodzoną mądrością i kreatywnością; nie wymagano od młodych bezmyślnego posłuszeństwa i wyzbycia się autentyczności po to tylko, by zadowolić starszych.

Dzięki temu rodzice, zwolnieni z obowiązku bycia jedynym źródłem wsparcia i wyłącznym wzorem do naśladowania, mogli wytworzyć autentycznie bliski kontakt z dziećmi, z czym przed osiedlaniem się na Ranczu różnie bywało. Dzieciaki miały dla siebie dom, w którym spały, ale mogły także odwiedzać rodziców albo mieszkać z innymi dorosłymi. Ta wcześniej nabyta wolność wyrabiała w dzieciach naturalne poczucie odpowiedzialności. Żyjąc razem z innymi dziećmi, mali mieszkańcy komuny szybko uczyli się działać skutecznie w zbiorowości i wykorzystywać swe zdolności twórcze tak, by wszystkim było lepiej. Dzieci często przedstawiały dorosłym propozycje dotyczące udoskonalania życia na Ranczu. Jeśli ich sugestie były dobre, robiono z nich użytek. Chłopcy i dziewczynki nie żyli w świecie swoich rodziców, lecz byli współtwórcami nowego sposobu życia. Wydaje mi się, że takiego właśnie modelu potrzebuje dzisiaj ludzkość – modelu, który stanowiłby przeciwwagę oziębienia stosunków międzyludzkich i eksploatacji jednostek (co widać szczególnie w Ameryce) w obrębie tradycyjnej rodziny.

Początkowo nie byłem pewien, czy tak wielka liczba wzorców do naśladowania nie wywoła równie wielkiego zamętu w głowach małych mieszkańców Rancza. Okazało się, że nie. W roku 1983 w Rajneeshpuram mieszkało 80 dzieci; przeprowadzone wśród nich badania psychologiczne profesorów Latkina i Littmana wykazały,

że 17 starszych dzieci uczyło się w sposób praktyczny – między innymi odpowiedzialności – wśród dorosłych; 50 dzieci uczęszczało do szkoły, pozostała garstka były to niemowlęta lub dzieci bardzo małe. Dzieci w wieku szkolnym poddano testom opierającym się na skali zdolności i przystosowania społecznego Hartera. Badania wykazały, że wychowywane w komunie dzieci sannjasinów mieściły się w ogólnokrajowych normach poczucia własnej wartości, a nawet przekraczały te normy w porównaniu z dziećmi wychowywanymi w rodzinach tradycyjnych.

Podczas trwania eksperymentu obowiązywało moratorium na rodzenie dzieci, dlatego ich populacja była niewielka. Według mnie, sannjasini odczuli, że nie mogą stanowić prawdziwie wartościowego modelu przyszłego społeczeństwa, jeżeli będą wносить swój wkład w zwiększające się coraz bardziej przeludnienie na naszej planecie. Mimo wszystko zmierzano do odrzucenia moratorium w momencie, gdy miasto osiągnie samowystarczalność. Niestety, komuna przestała istnieć, zanim eksperyment wychowawczy mógł przetrwać okres przynajmniej jednego lub dwóch pokoleń.

Podczas moich podróży po świecie udaje mi się czasem spotkać niektóre z tamtych dzieciaków. Wiele z nich wyrosło na pewnych siebie, inteligentnych i atrakcyjnych młodych ludzi, wolnych od nerwic zatruwających życie tak dużej liczbie osób wychowywanych w standardowych rodzinach. Dzieci z Rajneeshpuram nie utraciły swej wrodzonej buntowniczości. Są pełne wątpliwości i zanim w coś uwierzą, samodzielnie eksperymentują. Wydaje mi się, że są na najlepszej drodze, aby stać się dorosłymi, którzy wezmą na swoje barki swoją część odpowiedzialności za świat, w którym żyją – zamiast poprzestać na narzekaniu, że to grzechy rodziców doprowadziły Ziemię do tak żałosnego stanu.

Na terenie wspólnoty obowiązywało niepisane prawo dotyczące intymnych związków: mężczyzna i kobieta mogli być ze sobą tak długo, jak długo utrzymywała ich przy sobie wzajemna miłość.

Wyłącznie od uczucia zależało, czy związek trwał jedną noc, czy też całe życie; małżeński kontrakt i wynikające z niego zobowiązania nie miały tam znaczenia.

Mieszkańcy Rajneeshpuram uczyli się nawzajem wielu cennych rzeczy, m.in. technik masażu.

Kaznodzieje oraz środki masowego przekazu ostro krytykowali i potępiali Rajneeshpuram, które uważali za komunę wolnego seksu. W przeciwieństwie do prasy mam prawo wypowiadać się na temat tego zarzutu, gdyż wiem w tym przypadku więcej niż oni. Mieszkając tam najlepiej poznałem panujące we wspólnocie stosunki międzyludzkie. Byłem kochany i dawałem miłość innym wiele razy. Jestem wdzięczny moim kochankom z Rajneeshpuram za żartobliwe kpiny z mojej Rybiej pruderii, z której stopniowo mnie wyleczyły. Coraz bardziej zgadzałem się z sannjasinami uważającymi, że wiele lęków i napięć, które odczuwamy w naszym zapatrzonym w przeszłość społeczeństwie, bierze się z naszej „wierności” współmałżonkowi lub współmałżonce po tym, jak miłość przekształciła się w nienawiść. Na Ranczu nauczyłem się, że prawdziwy związek dwojga ludzi nie musi koniecznie oznaczać podpisywania formalnego kontraktu nabycie razem. Jest to raczej zdolność do pozostania w zgodzie z własnymi uczuciami, wyrażona za pomocą miłości. Sannjasini z powodzeniem żyli w zgodzie z ideałem nadchodzącej ery Wodnika: radość i spełnienie teraz, w tym momencie – i w każdym innym, nie zapominając jednocześnie, że partner ma tak samo wrażliwe serce.

Swobodniejsze życie seksualne wymaga z pewnością infrastruktury podobnej do tej, jaka istniała w komunie, z jej powiększoną rodziną. Dotychczasowe zobowiązania, które utrzymywały w związku dwoje nieszczęśliwych dorosłych, takie jak opieka nad dziećmi i ich wykształcenie, przestały mieć najważniejsze znaczenie we wspólnocie, która trudami wychowywania dzieci dzieli się tak jak wszystkim innym. Dorośli wymieniający się obowiązkami rodzinnymi mogą przekazać

własne doświadczenia, pobierając jednocześnie cenną naukę miłości. W ciągu tych trzech lat dowiedziałem się więcej o kobietach i samym sobie niż przez 30 lat spędzonych uprzednio w tradycyjnych związkach w tradycyjnym świecie. Jeśli na takiej miłości miałaby opierać się przyszłość, to barierze zwanej monogamią bardzo trudno będzie się utrzymać w nadchodzącej erze.

Nagość w Rajneeshpuram nie była problemem ani źródłem wstydu. Badania Latkina i Littmann objęły losowo wybraną grupę obywateli Rajneeshpuram; starano się ocenić współczynniki odczuwanego przez nich stresu, depresji, poczucia społecznego bezpieczeństwa oraz własnej wartości. Co się tyczy odczuwanego stresu, przeciętny wskaźnik mieszkańca komuny był bardzo niski i wynosił 15,22. Badania przeprowadzone wśród typowych amerykańskich rodzin wykazały, że średnia ta wynosi 23,34. Maksymalna liczba punktów na standardowej liście oceny wsparcia interpersonalnego wynosi 40,00; u badanych sannjasinów stwierdzono przeciętnie 37,91 punktu. Średni współczynnik depresji u mieszkańców Rajneeshpuram według skali Ośrodka Badań Epidemiologicznych oceniono na 5,86. Badania Radloffa (1977) wykazały, że przeciętny współczynnik depresji u typowego białego Amerykanina w tamtym okresie mieścił się pomiędzy 7,94 a 9,25.

Ogólne poczucie własnej wartości u mieszkańców komuny, oparte na poczuciu własnej wartości Rosenberga, było bardzo wysokie i wynosiło 35,71 punktu; amerykańska norma to około 30 punktów.

Stereotypowy podział ról w zależności od płci, który nowoczesne społeczności starają się tak usilnie zlikwidować, nie istniał na Ranczu. Początkowo byłem zaskoczony widząc bardzo piękne kobiety obsługujące ciężki sprzęt rolniczy. Z drugiej strony byli też mężczyźni, którzy rozkoszowali się spędzaniem całych dni przy maszynach do szycia. Było to regułą, a nie wyjątkiem, że mieszkańcy komuny wykonywali w

niej wiele rozmaitych prac. Pomagało to każdemu zrozumieć, jak wszystko działa, a także rozszerzało ogólny zasób umiejętności rezydentów Rancza. Podczas mojego tam pobytu zwalczałem szkodniki roślin, byłem recepcjonistą hotelowym, stróżem, strażakiem, kucharzem, stolarzem (nienadzwyczajnym), kopaczem rowów, magazynierem, pasłem i doiłem krowy, a oprócz tego wykonywałem obowiązki chłopca do wszystkiego. Moja przyjaciółka była w różnych okresach życia w Rajneeshpuram kierowcą autobusu, kelnerką, malowała szyldy, była stewardesą Linii Lotniczych Rajneesh oraz kierowniczką sklepu z narzędziami. Nie miało znaczenia, czy ktoś wie, jak sprostać nowym wymaganiom – każdy był tam w równym stopniu nauczycielem i uczniem. Ludzie rozwinęli swoje umiejętności, zdobyli wiele nowych specjalizacji i później z powodzeniem wykorzystywali je w życiu.

Przystanek.

W Rajneeshpuram nie było czasu na to, by bać się nieznanego. Zresztą po co się bać?

Kiedy ludzie pracują razem, aby wspólnie uczynić swoje życie lepszym, narażają się na znacznie mniejszy stres; także obciążenie dla środowiska jest wtedy dużo mniejsze. Ludzie żyjący we wspólnocie potrzebują mniej przedmiotów codziennego użytku niż klasyczne, odosobnione rodziny, i zużywają znacznie mniej energii. Scentralizowana produkcja żywności jest źródłem mniejszej ilości odpadków, więc i zanieczyszczenia są mniejsze. Śmieci, tak jak wszystko inne, pozostają wewnętrzną sprawą rodziny. Nikt w komunie nie oczekiwał na zatrudnionego przez rząd pracownika, żeby ten przyjechał i coś zrobił.

W innym zachodnim mieście wielkości Rajneeshpuram problemem byłby najprawdopodobniej nadmiar samochodów oraz produkowanych przez nie spalin; u nas tego problemu nie było. Miasto zapewniało swoim obywatelom drugi pod względem wielkości szybki system przewozowy w stanie Oregon; wykorzystano w tym

celu odnowione szkolne autobusy. Istniały także darmowe lokalne taksówki, więc jedynie nieliczni posługiwali się własnymi samochodami, i to od czasu do czasu.

Dzięki komu działało to tak sprawnie?

Teoretycznie, jeżeli jakaś społeczność stanowi jedną wielką rodzinę, istnieją znacznie mniejsze szanse na to, by dokonał się podział na hierarchię i masy pracujące. System komuny sam w sobie stanowi bodziec dla mieszkańców wspólnoty, którzy spotykają się i decydują, co jest dobre i potrzebne komunie jako całości. Nie zawsze jednak sprawdza się to w rzeczywistości. Faktem jest, że w Rajneeshpuram powstała hierarchia, która zaczęła nadużywać władzy i oszukiwać obywateli Rancza. Przestępstwa tych ludzi spowodowały, że kolosalna wprost liczba przeciwników eksperymentu, zwłaszcza posiadających polityczną władzę, osiągnęła cel: udało im się aresztować i deportować religijnego mistrza sannjasinów oraz zamrozić majątek komuny, co w rezultacie zmusiło obywateli do porzucenia swych domów do końca 1986 roku. Zanim wybuchły polityczne kontrowersje, które zniszczyły eksperyment, mieszkańcy komuny kontynuowali proces budowy nowego społeczeństwa – nade wszystko pragnęli, by ich „utopijno-komunistyczna” wizja stałą się rzeczywistością. Początkowo stosunek, jaki ustalił się pomiędzy główną komuną w Oregonie a światem zewnętrznym, można by określić jako pasożytniczy. Ta zależność kłóciła się z marzeniem sannjasinów, aby stworzyć system ekonomiczny przyjazny dla życia i zdrowia, a nie oparty na konkurencji i chciwości.

Przywitanie Osho – duchowego mistrza sannjasinów.

Podjęto w tym kierunku zdecydowane kroki. Najpierw stworzono wykwalifikowaną, wszechstronną i mobilną siłę roboczą. Mieszkańcy Rancza zgodzili się, by spędzać 6 miesięcy w ciągu roku w mniejszych komunach w innych częściach świata. Tam wymieniali się między sobą wiedzą oraz uzdolnieniami, co

wzbogacało obie strony. Podróżując po świecie, sannjasini mogli poznać stosunki panujące w różnych kręgach narodowościowych i kulturowych, uczyć się nowych koncepcji ekonomicznych, obserwować rozmaite przejawy życia artystycznego i przez to powiększać i doskonalić swą wielką rodzinę.

Mieszkańcy Rajneeshpuram mieli konkretną wizję: ich rodzina miała rozszerzyć się od 5 tysięcy osób żyjących na razie w Oregonie do 300 tysięcy i więcej mieszkańców komun na całym świecie. Rozpoczęto próby zakładania dużych komun w każdym kraju, co miało pomóc stworzyć później inne, mniejsze wspólnoty regionalne. Dzięki temu powstałaby sieć, która za jakiś czas mogłaby stanowić liczącą się przeciwwagę dla opartego na standardowej rodzinie społeczeństwa. Ich plan dotarcia do Utopii, choć mógł się wydawać utopijny, lepszy był niż tradycyjny model społeczny – sannjasini wierzyli, że w końcu obserwatorzy z zewnątrz przyznają im rację.

Gdyby nie uprzedzenia polityczne i religijne nie doprowadziły do upadku eksperymentu, prawdopodobnie po trwającym kilka stuleci jego rozwoju i dojrzewaniu ludzkość mogłaby w końcu ujrzeć światło w tunelu.

Byłaby to przemiana chciwego społeczeństwa, wyznającego zasadę „zagarnij dla siebie tyle, ile możesz”, w społeczeństwo, którego członkowie dzielą się i rozumieją pomiędzy sobą.

Być może Rajneeshpuram może ciągle służyć jako jeden z planów przeprogramowania i przemiany społeczeństwa ery Ryb w nową ludzkość ery Wodnika – tradycyjnej i odosobnionej rodziny w ogromną rodzinę mieszkańców planety Ziemia.

Autor: John Hogue

Tłumaczenie: Jacek Tabor

Fragment książki „Księga prorocत्व tysiąclecia” (Wydawnictwo Amber, 1997).